

Jacek Romanowski

Akademia Sztuk Teatralnych

im. Stanisława Wyspiańskiego w Krakowie

Recenzja dorobku artystycznego i pedagogicznego oraz części praktycznej i pracy pisemnej sporządzona dla potrzeb postępowania o uzyskanie stopnia doktora w dziedzinie sztuk teatralnych przez panią mgr Matyldę Paszczenko.

„Widziałem Paszczenko w kilku rolach: podłamanych, zakompleksionych i niepewnych siebie dziewczyn. A teraz transformacja z nieoczekiwanym efektem. Jak taki efekt się osiąga w aktorstwie? Nie mam pojęcia. Ważne, że to absolutne mistrzostwo. Zespołu Jaracza, powiem to po raz kolejny: jednego z najlepszych w Polsce, nie da się opisać bez Matyldy Paszczenko.” (Przemysław Skrzydelski – Tygodnik wSieci nr. 16/2016 r.) To głos recenzenta teatralnego opisującego spektakl p. t. „Wassa Źeleznowa” Maksyma Gorkiego w reżyserii Leny Frankiewicz, granego w Teatrze im. Stefana Jaracza w Łodzi. I drugi cytat, pochodzący z rozmowy przeprowadzonej przez telewizyjną dziennikarkę, Annę Dębowską, z reżyserem filmowym Filipem Zylberem, na temat jego telewizyjnego spektaklu p. t. „Miłości”, opartego na opowiadaniach Olgi Tokarczuk ze zbioru „Gra na wielu bębenkach”. „...W roli Sabiny obsadziłem Matyldę Paszczenko, znakomicie zapowiadającą się aktorkę tuż po debiucie. Odmłodziłem Sabinę o dziesięć lat, żeby dać Matyldzie tę rolę. To aktorka o nieograniczonych możliwościach, o niezwyklej, plastycznej twarzy. Mogłaby grać i świętą i prostytutkę, a najlepiej obydwie jednocześnie. A w „Subiektywnym spisie aktorów teatralnych” Jacka Sieradzkiego, przy nazwisku Matylda Paszczenko znajdziemy taki opis: „...Ma niezwykły, powiedziałoby się, antyhollywoodzki uśmiech: na poły nieśmiały, przepraszający, na poły bezczelny, znamionujący pewność siebie i upór. W sam raz do grania indywidualistek – takich jak bohaterka „Absyntu” – która jest niezwykle celnym portretem współczesnej desperatki bez powodu – także dzięki aktorskiej precyzji kreślenia odcieni załamania, skoków euforii i depresji. Warto nie przeoczyć tego spektaklu – i innych ról aktorki, na co dzień związanej z łódzkim Teatrem im. S. Jaracza”. (e-teatr.pl/pl/artykiuly/28418,druk.html)

Wobec takich opinii i pochwał, paradoksalnie z pozoru brzmi zdanie wypowiedziane przez Matyldę Paszczenko w jednym z wywiadów udzielonych łódzkiej prasie, zaczynające się od słów: „... Wstydzę się ludzi.” Ale tak w tym zawodzie bywa, że pokonywanie swej nieśmiałości, czy wstydu, introwertyczne cechy charakteru, mogą nadać aktorskim kreacjom szczególnego waloru, czy wręcz charyzmy. Wiąże się to z dodatkowym wysiłkiem psychicznym i emocjonalnym, ale takie są „koszta” tego zawodu. Mam wrażenie, że aktorstwo Doktorantki oparte jest na takim szlachetnym budulcu.

Państwową Wyższą Szkołę Teatralną im. Ludwika Solskiego (tak brzmiała ówczesna nazwa dzisiejszej Akademii Sztuk Teatralnych im. Stanisława Wyspiańskiego) ukończyła w 1999 roku z wynikiem bardzo dobrym. Pamiętam jej świetną rolę w przedstawieniu dyplomowym przygotowanym pod kierunkiem prof. Jana Peszka. Była to tytułowa Nora w dramacie Henryka Ibsena. Jeszcze jako studentka występowała na scenie Starego Teatru w Krakowie – brała udział w Fauście Goethego, wybitnym przedstawieniu reżyserowanym przez Jerzego Jarockiego z wielkimi rolami Doroty Segdy, Jerzego Radziwiłowicza i Jerzego Treli, w „Miarce za miarkę” Szekspira w reżyserii Tadeusza Bradeckiego i w „Przebudzeniu wiosny” Wedekinda w reżyserii, debiutującego wówczas, Pawła Miśkiewicza. W trakcie studiów spotkała się też z prowadzącym zajęcia na Wydziale Aktorskim Krystianem Lupą. Miała więc w trakcie studiów kontakt z najwybitniejszymi postaciami ówczesnego życia teatralnego. Nie podjęła jednak próby zaangażowania się do Starego Teatru w Krakowie, (przypuszczam, że nie spotkałaby ją odmowa) tylko zdecydowała, że z wielu względów rozpocznie zawodowe zmagania, jak sama to określa, „z czystym kontem, jako osoba nieznaną” w Łodzi. Decyzja odważna i nieco zaskakująca, zważywszy, że Stary Teatr był wtedy w znakomitej kondycji artystycznej. W Teatrze im. S. Jaracza, z którym związana jest od 1999 r. do dzisiaj, zagrała blisko trzydzieści ról u świetnych reżyserów różnych pokoleń, a więc m. in. u Remigiusza Brzyka, Jerzego Bielunasa, Mariusza Grzegorzka, Ewy Mirowskiej, Waldemara Zawodzińskiego, Andrzeja Majczaka, Agaty Dudy – Gracz, Bogdana Toszy, Mikołaja Grabowskiego czy Grzegorza Wiśniewskiego. Aktorka odnajduje się znakomicie zarówno w klasycznym jak współczesnym repertuarze: od Szekspira przez Czechowa, Gorkiego, Brechta, Gombrowicza po Ravenhilla i Bernharda. Jej wszystkie role oceniane są przez krytykę bardzo dobrze: „koncertowo grająca, wyrazista, świetna, naturalna, autentyczna, sugestywna i wiarygodna kreacja, kto robi największe wrażenie? Matylda Paszczenko – to najczęstsze komplementy recenzentów pod jej adresem; nawet w wypadku niezbyt pochlebnej opinii o całym przedstawieniu, udział w nim tej aktorki określany jest jako

jaśniejszy jego punkt. Grała też gościnnie w Teatrze Dramatycznym w Warszawie, w Gnieźnie, współpracowała z warszawskim Laboratorium Dramatu. Ma za sobą udział w kilkunastu filmach i serialach, kilku spektaklach teatru telewizji i wielu etiudach filmowych studentów PWSFTviT. Zdobywała wyróżnienia i nagrody na krajowych i zagranicznych festiwalach teatralnych, jest laureatką Nagrody Schillera, prestiżowych Złotych masek dla najlepszej aktorki w sezonie i kilku nagród od władz miasta Łodzi.

Rozprawa doktorska p. t. „Praca nad rolą Klary w Przed odejściem w stan spoczynku Thomasa Bernharda w reżyserii Grzegorza Wiśniewskiego” jest cenną, utrzymaną w bardzo osobistym tonie, wypowiedzią dojrzałej artystki, dotyczącą nie tylko procesu budowania roli w przedstawieniu granym z powodzeniem od kilku lat, ale też szczególnego rodzaju „wyznaniem wiary” aktorki. Stawia sobie i nam pytania o głębszy sens sztuki aktorskiej w dzisiejszej, tak mocno skomercjalizowanej rzeczywistości. Poznajemy wrażliwość Doktorantki, jej szerokie spojrzenie na świat, ogromną ciekawość tego świata i ludzi. Dzieli się wątpliwościami co do kierunku w jakim zmierza współczesna sztuka i kwestionuje obiegowe pojęcia związane z tzw. karierą w zawodzie aktorskim. We wstępie pracy czytamy: „Brakuje mi dyskusji o wyższym celu wystawiania tej czy innej sztuki teatralnej. Osobiście najbardziej interesuje mnie rozbudzenie w widzu wątpliwości, nakłonienie go do przemyśleń natury egzystencjalnej, nawiązanie kontaktu z jego hierarchią wartości i zmuszenie do podjęcia próby przyjrzenia się samemu sobie.” Świadczy to o chęci prowadzenia głębszego dialogu z widzami, a nie narcystycznej prezentacji wybujałego ego twórcy, z czym tak często mamy do czynienia w dzisiejszym teatrze. Proces wchodzenia w rzeczywistość sztuki Bernharda poprzedzony jest w pracy syntetycznym wprowadzeniem w skomplikowaną, specyficzną osobowość i biografię autora. Doktorantka przeprowadza nas przez kolejne fazy prób, od czasu do czasu przerywając tę ciekawą narrację refleksjami ogólnej natury popartymi cytatami m. in. Konstantego Stanisławskiego, Michaiła Czechowa, Zygmunta Hubnera, Erwina Axera czy Krystiana Lupy. Opisując atmosferę pracy nad sztuką Bernharda, Matylda Paszczenko nie pomija bardzo trudnych i konfliktowych momentów tej pracy, ale zaznacza, że to od klasy zespołu realizatorów artystycznego przedsięwzięcia zależy, czy te trudne chwile i gorący nieraz spór, zostaną tylko na poziomie osobistych urazów i uprzedzeń, czy staną się trampoliną do coraz ciekawszych sytuacji scenicznych i głębszych relacji między postaciami. Pisemną pracę zamyka rozdział p. t. „W teatrze jesteśmy bardziej ludzcy”, w którym oprócz przywoływanych refleksji Schillera, Axera i Lupy o teatrze i istocie aktorstwa, odnajduję jeszcze jedno ważne wyznanie Doktorantki: „Dla mnie sztuka jest

ekspresją ducha, energii, życia. Ze wszystkich gatunków na Ziemi, tylko ludzie poświęcają czas na tę niepraktyczną czynność, na wytwarzanie i dawanie innym ludziom czegoś niematerialnego. Sztuka – stawianie pytań: pytań o Boga, o sens, o źródło i obecność lęku czy bólu w ludzkim życiu. Sztuka – miłość, która pragnie być nazwana”. (str. 59/60) Wierzę, podobnie jak autorka pracy, że te pytania wciąż będą w teatrze obecne, mimo prób marginalizowania ich, czy wręcz wypierania, przez agresywną, hałaśliwą i nawet atrakcyjną niekiedy pseudonowoczesność.

Rola zgłoszona do przewodu doktorskiego to Klara w sztuce Bernharda p. t. „Przed odejściem w stan spoczynku”. Opis powstawania tej roli skonfrontowałem z tym co zobaczyłem na dołączonym do dokumentacji zapisie elektronicznym spektaklu. Niestety nie widziałem tego przedstawienia w teatrze. Wspomniany zapis, dokonany ze statycznej kamery, z nienajlepszym dźwiękiem, z pewnością nie ma szans oddać w pełni wartości artystycznego wydarzenia jakim jest, według licznych recenzji, łódzki spektakl. Daje jednak ogólne pojęcie o jego kształcie i jakości gry aktorskiej. I tu składam głęboki ukłon Milenie Lisieckiej (Wera), Matyldzie Paszczenko (Klara) i Andrzejowi Wichrowskiemu (Rudolf). Trzy wspaniałe kreacje aktorskie. Rolę Klary określiłbym jeszcze przymiotnikiem – wybitna. Autor postawił przed aktorką mającą zagrać Klarę niezwykle trudne zadanie. Dwugodzinna, intensywna obecność postaci na scenie na wózku inwalidzkim, z niedowładem ciała od pasa w dół, z bardzo małą (w stosunku do pozostałych postaci) ilością tekstu, nieustannie przykuwała moja uwagę. Klara zbudowana przez Doktorantkę jest dojmująco prawdziwa w każdym detalu, a równocześnie niezwykle odległa od tej Matyldy Paszczenko, jaką jest w życiu prywatnym. Ta niezwykle sugestywna postać to całkowita transformacja, z początku trudno się zorientować i uwierzyć, że to Matylda Paszczenko gra te rolę. Widzimy na scenie pełną realizację wszystkich ustaleń i zamierzeń poczynionych przez aktorkę i reżysera, o których czytamy w pisemnej dysertacji. Mając tak ograniczone możliwości poruszania się i ekspresji sparaliżowanego ciała, zbudować tak dynamiczną postać to nie lada aktorski wyczyn. Każde odezwanie się Klary, to jakaś emocjonalna eksplozja, zupełnie zmieniony, a jakże wiarygodnie brzmiący głos, operowanie zaskakującą, kompletnie nieprzewidywalną frazą, melodią mowy, precyzją poruszania się na wózku inwalidzkim, operowanie nim z taką zręcznością, że może zaskakiwać partnerów, „zabiegać” im drogę. Znamienne jest też to, że przy tak gwałtownie zmieniających się rytmach wypowiedzi, historycznych wybuchach, słowach wyrzucanych z siebie z jakąś wściekłą pasją, każde z nich dociera, jest słyszalne, mimo wyżej wspomnianej, nienajlepszej jakości dźwięku oglądanego przeze mnie nagrania.

Przez cały spektakl, aktorka utrzymuje niezwykle koncentrację i stan krańcowego pobudzenia emocjonalnego, popadając od czasu do czasu w stan pozornej hibernacji, z której z niespodziewanym impetem wraca do tej okrutnej rozgrywki, jaka toczy się między osobami dramatu.

Doktorantka posiada blisko ośmioletnie już doświadczenie pedagogiczne. Pracę na Wydziale Aktorskim w PWSFTviT im. L. Schillera w Łodzi rozpoczęła w 2011 roku. Zbiegło się to z ukończeniem w tym samym czasie podyplomowych studiów na kierunku Pedagogika Ogólna w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Łodzi. (Posiada też dyplom mediatora) Ukończenie takich studiów przed podjęciem obowiązków nauczyciela akademickiego, świadczy o rzetelności i dużym poczuciu odpowiedzialności osoby rozpoczynającej pedagogiczny trud w słynnej łódzkiej filmówce. Matylda Paszczenko początkowo prowadziła zajęcia z prozy, potem z wiersza, ostatnio powróciła do prozy. Warto podkreślić, że już jako uznana aktorka często bierze udział w filmowych szkolnych etiudach studentów Wydziału Reżyserii, z którymi dzieli się swym zarówno aktorskim jak pedagogicznym doświadczeniem. Po przeczytaniu rozprawy doktorskiej, w której Paszczenko tak przekonująco prezentuje swe aktorskie „credo”, pewien jestem, że Jej praca z młodzieżą jest bardzo wartościowa i kształtuje osobowości przyszłych artystów teatru i filmu.

Konkluzja

Biorąc pod uwagę dorobek artystyczny i pedagogiczny Doktorantki, po zapoznaniu się z rozprawą doktorską i zgłoszoną w postępowaniu rolą Klary, z pełnym przekonaniem popieram wniosek o nadanie pani magister Matyldzie Paszczenko stopnia doktora w dziedzinie sztuk teatralnych.

Jacek Romanowski

